

Polskie upiory: reaktywacja

TEATR | Sztuki Rymkiewicza sprzed lat trafniej opisują dzisiejszą Polskę niż jego obecne polityczne wiersze i eseje.

JACEK CIEŚLAK

W świadomości wielu Jarosław Marek Rymkiewicz, poeta, dramatopisarz, autor erudycyjnych esejów poświęconych romantikom – funkcjonuje również jako twórca posmoleńskiego penegiryku na cześć Jarosława Kaczyńskiego i wiersza, w którym Donald Tusk występuje z krwią na białych rękawiczkach. Namietne polityczne debaty wywoływało „Wieszanie” (2007), gdzie odwołując się do targowicy sugerował bezpardonowe rozliczenie się z postkomunistami.

„Kinderszenen” (2008) z kolei było pochwałą hekatomb powstania warszawskiego jako mitu założycielskiego polskiej niezłomności. Lech



jarosław Marek Rymkiewicz
DWÓR NAD NARWIĄ
DRAMATY
IBL, 2017

Kaczyński stał się bohaterem „Samuela Zborowskiego” (2010). Rymkiewicz skonfrontował dwie postawy – szlachcica będącego symbolem polskiej złotej wolności oraz doprowadzającego go na szafot kanclerza Jana Zamoyskiego. W tle była sprawa katastrofy smoleńskiej. Poeta wzywał Polaków, by szli za trumną tragicznie zmarłego prezydenta.

Polemizował z Rymkiewiczem w Teatrze Narodowym Jerzy Jarocki w znakomitym spektaklu „Sprawa” według

„Samuela Zborowskiego” Słowackiego. Reżyser opowiedział się po stronie „życia i żywych”.

Dwór na cmentarzu

Nie wiadomo, czy Jarosław Kaczyński czytał „Dwór nad Narwią” Rymkiewicza z 1978 roku, a wszyscy Polacy powinni przeczytać tę proroczą sztukę, która opisuje nasze obecne turbulencje. Oto do dworku przyjeżdżają młodzi małżonkowie, Basia i Tadzio, by odrodzić szlachecko-inteligencką tradycję w nowoczesnej postaci.

Problem polega na tym, że dwór stoi na cmentarzu, a pokryta pajęczyną przestrzeń zamieszkują upiory romantyzmu. To Jenerał, który przegrał powstanie listopadowe, wierny Porucznik (Wysocki), Walek ucieleśniający mit galicyjskiej rabacji, poeta Kamil z rysami Słowackiego i Amelia, sentymentalna femme fatale.

„Nudno tu diabelnie. A jeszcze cała wieczność przed nami. A może byśmy kogoś postraszyli” – mówi Porucznik. Jenerał prorokuje: „Ale przekonasz się pan: ja jeszcze ożyję. Ożyję, bo jest we mnie ten pęd, ten poryw, ta chęć, która mnie, umarłego, niemal żywym czyni. Już tego dnia, kiedy wieszono mnie na lawecie przez Aleje, powiedziałem sobie: to jeszcze nie koniec”.

Rymkiewicz po mistrzowsku czerpie ze Słowackiego, Witkacego, Gombrowicza, Mrożka, a i Polańskiego i prowadzi grę, w której finale Basia z entuzjastki polskiej tradycji staje się wyznawczynią martyrologii i wdową, Tadzio zaś z początku innowator i pozytywista – ofiarą romantycznych mitów. W przeistoczeniu się młodych Polaków w upiory



pomagają Profesor i Docentka, specjaliści upiorologii.

Samokrytyka doskonała

Ważna rola przypada również Lutkowi, który jest alter ego Rymkiewicza. Intrygujące jest to, że ta postać odzwierciedla młodzieńczy komunistyczny radykalizm autora „Wieszania” i „Kinderszenen”, co nosi znamiona samokrytyki doskonałej. Jednocześnie pokazuje przemianę Lutka w radykalnego konserwatystę (czymże jesteśmy bez naszych wartości i przeszłości), którym jest dziś.

Lutek walczy o to, żeby ciężar tradycji, zamienił się w skrzydła, które niosą nas ku przeszłości, ale ożywianie tradycji katastrof i martyrologii zawsze kończy się upiorną klęską. Znamienna jest stylizacja Rymkiewicza. Wspominając komunizm, pisał, że po-

gnana została kobyła historii. Wychwalając Kaczyńskiego, stwierdził, że „ugryzł polskiego żubra w d...”. Przypomina się fałszywy hrabia Hufnagiel, de facto totalitarysta, z Gombrowiczowskiej „Operetki” krzyczący „Galop, galop!”.

Skomplikowaną literacką szaradę stanowią napisani pastiszowym wierszem „Ułani” z 1975 r. „Tę komedię serio” można czytać jako rzecz o zachowaniu narodowej substancji, przyroście naturalnym i czekaniu na urodziny Zbawiciela Ojczyzny. Problem polega na tym, że patriotyczny kanon się wyczerpał, nowoczesność zaś nie daje potencji.

Zosia zaczerpnięta z „Pana Tadeusza” nie może stać się zatem matką Polką, bo wytypowany na reproduktora ułańskiej tradycji poeta Ludomir woli mężczyzn. A także nowoczesne poematy, których bohaterem nie jest staropolski bocian tylko transgresyjna figura „żabobociana”. Gdy do

patriotycznej prokreacji zmusza Ludomira martyrologiczne Widmo (Józefa Poniatowskiego), poetę w łóżku zastępuje ordynans Jan, zaś na kobiercu austriacki feldmarszałek Graf. Trudno to uznać, za wzorcową realizację programu 500+.

W tomie wydanym w serii „Dramat Polski. Reaktywacja” pod redakcją Artura Grabowskiego i Jacka Kopcińskiego, znalazła się też „Lekcja anatomii profesora Tulpa” (1964, barokowa satyra na racjonalistów wątpiących w życie pozagrobowe, oraz karnawałowa przebieranka „Król mięso-pust” (1970) o tym, jak chcąc być kimś innym, tracimy siebie i stajemy się nikim.

Europa porwana

Rymkiewicz, co daje do myślenia, nie zgodził się na druk „Porwania Europy” (1971). Na szczęście jej prapremię dał niedawno Piotr

„**Porwanie Europy**” z 1971 roku dopiero teraz doczekało się scenicznej prapremiery. W Teatrze Śląskim w Katowicach sztukę wystawił Piotr Cieplak. Autor nie zgodził się na włączenie tekstu do wydanego zbioru jego dramatów

Cieplak w katowickim Teatrze Śląskim. „Porwanie Europy” bowiem to rzecz o kryzysie Europy, która jako żywa postać została pokazana w modnym francuskim salonie Pompadurów. Emabluje ją nieudanie Kensington, rodzaj zniewieściałego hipstera i barbarzyńca ze Wschodu, mołdawski książę. Mamy też Kicia z Kiciową.

Sztuka jest gorzka i mroczna. Liberalnych Polaków przerażać może polski prowincjonalizm, liberałów zaś i konserwatystów – słabość Europy.

Na koniec warto przytoczyć marzenie Tadzia z „Dworu nad Narwią”: „Jesteśmy normalnymi Europejczykami żyjącymi w normalnym europejskim kraju. Nienormalne są tylko te upiory. Nienormalne i niemoralne. Ale i to kiedyś się znormalizuje, unormuje. Będziemy mieli normalne europejskie upiory, w ilości nieprzekraczającej normy”. ©